Nr. 213. Kraków, środa 5 sierpnia 1903. Rocznik XII.

Redakcya: ul. Basztowa, Hotel Centralny.
Administracya: ul. Sławkowska 29.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Redakcyi: Nr. 396.

Listy należy adresować do Redakcyi „Naprzodu“ Kraków, ul. Basztowa, a prenumeratę, zamówienia i reklamacye do Administracyi „Naprzodu“, Kraków, ul. Sławkowska 29.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.

Numer pojedynczy 8 halerzy.
Numer poniedziałkowy 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej

Wychodzi codziennie o godz. 7½ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia w Administracyi ul. Sławkowska 29, w filii ul. Poselska 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.

Ogłoszenia przyjmuje Dział inseratowy: ulica Poselska 15, oraz biura ogłoszeń i dzienników: St. Sokołowski we Lwowie, Pasaż Hausmanna, Haasenstein & Vogler w Wiedniu, Berlinie, Wrocławiu i Hamburgu; M. Opelik, R. Mosse i M. Dukes w Wiedniu; C. Adam w Paryżu rue de la Varenne 38.

Listy w sprawie inseratów i należytości za ogłoszenia adresować należy: Dział inseratowy „Naprzodu“, Kraków, Poselska 15.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 50 hal., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 40 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz. — Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Żądamy równego, powszechnego, bezpośredniego i tajnego prawa wyborczego! Precz z kuryami!

Z DNIA.

Kraków, 4 sierpnia.

Hr. Khuen ma się podać do dymisyi i w tym celu udaje się na dwór cesarski do Ischlu. Tak brzmią ostatnie wieści z Panamy węgierskiej... Początkowo chciał się stroić w dumę, udać, iż żaden zarzut dosięgnąć go nie może i nie stawać przed komisyą parlamentarną. Potem rozmyślił się — lecz obrona jego musiała jak próchno się rozsypywać. W części rzeczowej swego zeznania przyznał, iż hr. Szapary zwierzał mu się z różnymi projektami, lecz on nie chciał słuchać szczegółów... Widocznie gubernatora Rjeki traktował jako głupca, z którym szkoda drogi czas marnować... Bynajmniej: hrabia Szapary był blizkim druhem eks-bana i dostać miał tekę ministeryalną w jego gabinecie.

W części patetycznej swej obrony wskazywał p. Khuen na rządy swoje w Chorwacyi, które nazwał — *risum teneatis!* — uczciwymi i szanującymi ustawy... Jakżeżby mógł, on kryształowo-czysty polityk, brukać swe dobre imię w Budapeszcie?

Rozpaczliwy to już argument, gdy człowiek, którego rządy chorwackie stały się na Węgrzech tak przysłowiowymi, jak badeniowskie w Galicyi — więcej nawet, powiedzmy, gdyż system przekupstw i gwałtów, które swoją ręką spiętrzył — wzburzył kraj cały, którym rządził, i ludność do aktów samoobrony, jakby w jakiejś tureckiej prowincyi, zniewolił — gdy taki człowiek, powtarzamy, tę przeszłość swoją ujemnie rozgłośną, jako dowód swego *alibi* w sprawie przekupstw na jaw wywleka!

Nie dziw więc, iż mimo zapewnień węgierskiego biura korespondencyjnego, które dopatrzyło się korzystnego wrażenia, wywartego khuenowską obroną, były słowa premiera węgierskiego ostatniemi grudkami ziemi, spadającemi na jego polityczną działalność... Nawet wiele dzienników, dotąd mu przychylnych, czując jego blizki koniec, odwraca się od niego. „Budapesti Hirlap“ pisze np., że ów powszechny sąd przysięgłych, jakim jest opinia publiczna, musi, uprzedzając nawet wynik dochodzeń komisyi parlamentarnej, wydać na Khuena werdykt potępiający.

Wartość zeznań, składanych przed tą komisyą, najlepiej scharakteryzował minister sprawiedliwości Plosz, który w sejmie węgierskim, gdy tę komisyę wybierano, bez ogródek oświadczył, że wolno przed nią składać fałszywe zeznania i nikt za to nie może być karanym...

Zeznania Szaparego, który „całą winę“ wziął na siebie, oczywiście też nikogo przekonać nie mogły. Nie było w nich nawet przyjacielskiego poświęcenia się — Roberta dla Bertranda, gdyż przecie bardziej „do twarzy“ grafowi Szaparemu było zaprodukować swoją korupcyjną robotę, jako wynik „czystego patryotyzmu“ (bo w jego sferze dla dobra kraju, pod którem rozumie się interes kliki, posługują się często i patryotyczną korupcyą i patryotyczną denuncyacyą, patryotycznem strzelaniem do ludu i t. d.), niż przyznać się, że był agentem rządu, który z gadzinowych funduszów zarazę moralną szerzył.

Nie będziemy rozpatrywali mnóstwa argumentów, przemawiających przeciw prywatnemu charakterowi przekupstw Szaparego. Świadczy o tem wymownie, choćby operetkowy pościg za Dienesem, indywiduum pośredniczącem w tej brudnej aferze, a przytem zapłątanem i w sprawę fałszerstwa weksli. Dienes miał przed sobą drogę w świat otworem. Ścigano go.. w przyzwoitem oddaleniu — w Berlinie, gdy był już na pełnem morzu.

Krótkie dotychczasowe rządy Khuena w Budapeszcie były dlań jednym dniem feralnym. Jako cenę biletu wejścia na fotel ministeryalny ofiarował on ustępstwa opozycyi, co jednak nic rządom jego nie pomogło. Sparzywszy się na rokowaniach, do których zabrakło mu sprytu, przerzucił się on snadnie do bardziej mu znanych — argumentów brzęczących i tu... znów się zawiódł.

Co więcej dziś bardziej umiarkowana część opozycyonistów, która pod wodzą Kossutha uczyniła była secesyę, zdradza chęć połączenia się na nowo z odłamem Barabasza, zapewne z obawy, by nie posądzono jej, iż zbielała pod wpływem łapówek.

Gdy hr. Khuen obejmował rządy na Węgrzech, stawialiśmy hipotezę, że będzie to nie na długo, gdyż ludzie t. z. „żelaznej ręki“, przyzwyczajeni do wywierania ślepej presyi — na stanowisku, wymagającem bystrego umysłu, a nie pięści z batem lub kubanem, wprost czują się wykolejonymi, bezradnymi... Takim się okazał Badeni, takim się okazał Khuen, który onegdaj mógł z politycznego punktu widzenia powitać komisyę słowami: *Moriturus vos salutat.*

Miejska Kasa chorych we Lwowie.

W niedzielę 2 b. m. odbyło się we Lwowie w sali ratuszowej walne zgromadzenie reprezentantów pracodawców i delegatów pracujących miejskiej Kasy chorych. Przewodniczył prezes tow. Filip Besen. Po zagajeniu przez przewodniczącego i po odczytaniu i przyjęciu do wiadomości protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia p. Kolbuszowski miał imieniem zarządu złożyć sprawozdanie z czynności i z rachunków, na wniosek jednak p. Frylinga, współredaktora „Kuryera lwowskiego“, zwolniono go z odczytania drukowanego sprawozdania i przystąpiono odrazu do dyskusyi.

Sprawozdanie streściliśmy przed kilku dniami, należy tylko dodać, że wysokość zaległości doszła z końcem r. 1902 do niezwykłej wysokości przeszło 200.000 K, a z zaległości za sam rok 1902 wynosiły 91.374 K 13 h, z czego do 30 czerwca 1903 wpłynęło 45.044 K 49 h. Wśród zalegających figurują najrozmaitsze osoby, osobistości i instytucye, nie brak adwokatów, radnych itp., na budżecie biernym ciężą całe zawody, jak np. dorożkarstwo, które figuruje z łączną pozycyą kilkunastu tysięcy koron; piekarstwo zalega kilkoma tysiącami koron, a z dość pokaźnym długiem figurują radni Busch i Dzikowski. Towarzystwo asekuracyjne „Fenix“, które ma krociowy obrót roczny, zalega z kwotą 3100 K 53 h, a jeśli nie większa, to przynajmniej równie wielka asekuracya „Foncier“ zalega z kwotą 3007 K 84 h.

Galicyjskie Towarzystwo akcyjne dla przemysłu elektrycznego, wodociągów i kanalizacyi, finansowane przez jeden z największych banków galicyjskich, bo przez Bank hypoteczny, zalegało z końcem roku 1902 z kwotą 338 koron 81 h. Stowarzyszenie katolickich posługaczy zalega z kwotą 1082 K 16 h, zbankrutowana fabryka pod firmą „Zjednoczone fabryki syropów“ zalega z kwotą 3184 K 59 h, jeden pan, Marceli Żeńczykowski, introligator i główna podpora bankierów z „nasze-wasze“, zalega z kwotą przeszło 1300 K, a ponad wszystkimi króluje filar Strzelnicy miejskiej, kontuszowy litograf p. Przyślak, który winien jest Kasie 2794 K 16 h, z których prawie centa Kasa nie wydostanie, bo p. Przyślak był na tyle mądry, że u niego wszystko zafantowane.

Przełożony stowarzyszenia budowniczych p. Kamieniobrodzki, znany z wrogiego stanowiska wobec robotników przy zeszłorocznym i tegorocznym strejku robotników budowlanych, figuruje w spisie dłużników zaległych z końcem roku 1902 z kwotą 551 K 72 h, jakiś adw. dr Mochnacki zalegał z kwotą przeszło 300 K, a inny adwokat dr Pawęcki zalegał z kwotą przeszło 350 K.

Dzięki opieszałości władz, w szczególności magistratu, figurują dłużnicy z kwotą przynajmniej kilkunastu tysięcy koron, które należy uważać za zupełnie przepadłe, ponieważ firmy po części wcale już nie istnieją, po części są w zupełności niewypłacalne.

Sprawa zaległości, wzrastających z każdym rokiem, jest najboleśniejszym punktem w sprawozdaniu i na każdem walnem zgromadzeniu jest osią, koło której się obraca cała dyskusya. Niestety wszystkie uchwały pod tym względem powzięte i wszelkie kroki, w tym kierunku poczynione, odbijają się o obojętność władz, które zarządowi coraz to nowe robią trudności w ściąganiu zaległości.

Nad sprawozdaniem rozwinęła się prawie czterogodzinna dyskusya, w której jako pierwszy zabrał głos p. Fryling. Wyraził on swoje ubolewanie z powodu przybycia na zgromadzenie zbyt szczupłej garstki delegatów, a z jaką obojętnością pracodawcy traktują tę tak ważną instytucyę najlepszym dowodem okoliczność, że reprezentuje ich na zgromadzeniu jedyny — dr Diamand. Wyraża żal do dyrekcyi i do zarządu, że nie zwołały osobnego walnego zgromadzenia w sprawie zaległości, mimo wyrażonej jednomyślnej uchwały poprzedniego walnego zgromadzenia, a zarząd nawet nie uważał za stosowne, by się w sprawozdaniu wytłumaczył, dlaczego tego nie zrobił.

Z tego powodu wnosi mówca, aby walne zgromadzenie odroczyć na cztery tygodnie, a na razie wybrać komisyę, któraby zastanawiała się nad sposobem ściągania przecież tych, tak znacznych zaległości i któraby zbadała po czyjej stronie leży wina, czy po stronie władz, czy zarządu. Boć w sprawozdaniu figurują n. p. drukarnie, o których mówca jest przekonany, że musi się od nich pieniądze wydostać. Jeżeli wina leży u władz, to należałoby u nich załatwianie tych spraw energicznie ponrgować. A możeby należało za wzór rządu, który sobie również nie mógł dać rady z magistratem, zaprowadzić własne biuro egzekucyjne? Jak bardzo władza niektórych dłużników otacza swojem opiekuńczem skrzydłem, wskazuje przecież fakt z p. Zandlerem, u którego na polecenie jednego z członków prezydyum zaniechano licytacyi tuż przed jej przeprowadzeniem. Pan ten wkrótce potem uciekł, a Kasa straciła 1170 koron. Czy zarząd pociągnął tę osobę z prezydyum do odpowiedzialności cywilno-sądowej za nieściągalność tej kwoty, powstałą z powodu nielegalnego postępowania tej osoby z prezydyum? Wyrażam dalej moje ubolewanie — powiada mówca — i proszę o zanotowanie tego do protokołu, że na zgromadzeniu niema reprezentanta władzy przemysłowej (w tej chwili wchodzi na salę jakiś podrzędny urzędnik magistratu). Wkońcu stawia wniosek, by na wszystkie dostawy kasowe rozpisywano licytacyę ofertową corocznie w trzy miesiące po upływie roku administracyjnego.

Tow. dr Diamand godzi się na proponowany przez przedmówcę wybór komisyi, oświadcza się jednak przeciw odroczeniu zgromadzenia. Zaznacza, że znaczna część podniesionych zarzutów nie odnosi się do zarządu, ale do władz; zarząd już wstydził się rokrocznie to samo powtarzać. Ale cóż wobec tego zrobić, kiedy nawet rząd nie mógł sobie dać rady z magistratem. Pozostałby może apel do opinii publicznej, ale to w magistracie znaczy jeszcze mniej niż zero. Nasze coroczne krytyki magistratu miały ten jedyny skutek, że na dzisiejszem zgromadzeniu niema ani kierownika biura przemysłowego, ani przydzielonego do spraw kasowych komisarza przemysłowego, ale jakiś młodszy urzędnik, którego się ta cała krytyka wcale nie tyczy. Mogę przedmówcę uspokoić, że obecny zarząd zerwał właśnie z dotychczasową praktyką i rozpisał oferty na dostawy. Natomiast musi skonstatować, że konsumcya wina i koniaku jest za wielką i że zanadto wielką sumę pożerają zbyt wygórowane recepty. To samo tyczy się wód mineralnych, których kuracyjna wartość jest albo wątpliwą, albo minimalną. Dlatego mówca proponuje zwołanie ankiety lekarskiej, któraby wydała opinię co do wartości leczniczej alkoholu i wód mineralnych i co do formy recept.

Sekretarz Kasy tow. Nacher konstatuje, że od chwili, kiedy egzekucyę zaległości odebrano komisaryatom i poruczono je magistrackiemu biurowi egzekucyjnemu, ściąganie idzie o wiele żywiej. Największym zaś szkodnikiem Kasy jest paragraf 70 ustawy o Kasach chorych, wedle którego każdy rekurs wstrzymuje wszelką egzekucyę. A jak to się odbija na finansach Kasy, że rekurs, wniesiony przez jakąś firmę i remonstracya Kasy wniesiona w r. 1891, zostały załatwione w lipcu, a więc po dwunastu latach. Nad sprawą alkoholów zastanawiała się właśnie w przededniu walnego zgromadzenia komisya lekarzy Kasy chorych i tam zapadła zasadnicza uchwała jednomyślna, że alkohol jest niezbędnym środkiem leczniczym.

Tego ostatniego stanowiska bronił imieniem lekarzy naczelny lekarz dr Sztembart, który też zwalczał propozycyę zwołania ankiety, a popierał go pod tym względem dyrektor Kasy tow. Hudec, który udowodnił bezcelowość takiej ankiety, która z natury rzeczy wobec animozyi, jaką lekarze mają do Kasy, musiałaby wypaść na niekorzyść Kasy.

P. Fryling zmienił swój wniosek w tym kierunku, by wybrać się mająca komisya zdała sprawę dopiero na przyszłorocznem zgromadzeniu, a biorąc asumpt z przemówienia tow. Diamanda, wyraża życzenie, by zarząd przyszły się zastanawiał nad przyspieszeniem sprawy kreowania własnej apteki.

Przemawiali jeszcze p. Błaś, tow. Kuner i Litwin, poczem uchwalono wnioski p. Frylinga; wniosek tow. Diamanda przekazano przyszłemu zarządowi do rozpatrzenia; wkońcu wyrażono uznanie za gorliwą i sumienną pracę lekarzom, dyrekcyi i urzędnikom biura.

Na wniosek p. Obmińskiego, członka wydziału nadzorczego, udzielono zarządowi absolutoryum z czynności i rachunków.

Na wniosek zarządu referowany przez p. Kolbuszowskiego, uchwalono wkładkę dla członków-uczestników podwyższyć z 30 na 40 h, z tem, że to ma być prowizoryum na jeden rok.

System oszczędnościowy na galicyjskich kolejach państwowych.

„L. 5198/I dnia 29 lipca 1903. Do Józefa Graby, robotnika kolejowego w Rabie Wyżnej. Podpisana c. k. dyrekcya kolei państw. zawiadamia Was (co za poufały ton!! *Red.*), że udziela Wam za sumienne pełnienie służby w przekopie przy kilom. 13 i rychłe doniesienie o usunięciu się skały dnia 17 lipca br. remuneracyę w kwocie 25 K, którą to kwotę wypłaci Wam za okazaniem niniejszego pisma i oddaniem ostemplowanego kwitu c. k. kasa stacyjna w Chabówce. C. k. dyrektor kolei państw. Horoszkiewicz“.

Dosłowny ten odpis jest urzędowym dokumentem sknerstwa kolejowego. Robotnikowi, który z narażeniem własnego zdrowia i życia pilnował toru wśród najstraszniejszej ulewy i nadludzką gorliwością uchronił wówczas od niechybnego zasypania pociąg mięszany, a tem samem skarb kolejowy od milionowych strat, udziela się nagrody dwadzieścia pięć koron! Dyety p. dyrektora Horoszkiewicza, który po katastrofie przyjechał salonką oglądać zasypany tor, wynoszą pewnie kilka razy więcej.

* * *

W opisie katastrofy kolejowej pod Nowym Sączem znajduje się wzmianka o tem, że maszyna pociągu towarowego 675 była „zła i stara“. Nie jest to nic nadzwyczajnego, że maszyny złe i zepsute pełnią służbę. Od czasu wprowadzenia systemu oszczędnościowego peryodyczna rewizya parochodów odbywa się, zamiast w rzeczywistości, tylko *in effigie,* t. j. przeprowadzeniem odnośnych obliczeń i zapisków na papierze, w księgach biura ogrzewalni nowosądeckiej, poczem gotowymi patronami wymalowuje się białą farbą na odnośnych częściach maszyny przepisane znaki i na tem koniec. Maszyny przytem wcale się nie rozbiera i nie rewiduje, bo w tym celu musiałaby maszyna kilka dni stać w ogrzewalni bezczynnie, a przeprowadzenie rzeczywistej rewizyi kosztuje dużo pracy, za którą oczywiście trzeba płacić. Płacić zaś, to znaczy popełniać śmiertelny grzech wobec najgłówniejszego przykazania c. k. kolejowego, które brzmi: „oszczędzać!“.

Niedawno dopiero zrewidowano w ten sposób „Steuerung“ maszyny nr 7393 i puszczono maszynę do pełnienia służby. Ale maszyna, pomimo odświeżonych napisów i dat, odnoszących się do owej rewizyi, była zła, wskutek czego maszynista Kochański „został z nią leżeć“ na przestrzeni. Wytoczono mu za to śledztwo. Naczelnik ogrzewalni nowosądeckiej Pająk i werkmistrz Podgórski mają niejedną taką rewizyę na sumieniu. Ale i maszyniści sami są dużo winni, że bez słowa protestu jeżdżą na maszynach niedostatecznie, lub wcale nie rewidowanych i nie naprawionych. Solidarny ich opór w tym względzie znalazłby energiczne poparcie u całej opinii publicznej, której krwawe rządy „sparsystemu“ stanowczo się już przejadły.

* * *

Ze Stanisławowa donoszą nam: Dnia 1 bm. przywieziono tu z Nadwórny ciężko rannego konduktora tutejszego Ziółkiewicza, którym tam przy szybowaniu wpadł pod maszynę. Szczęściem nie dostał się pod koła, lecz wpadł tak między szyny, że maszyna przeszła ponad nim, kalecząc go tylko strasznie w głowę i na całem ciele. Nieszczęśliwe wypadki są tu na porządku dziennym. Ludzie są tak przeciążeni pracą, że pracujący fizycznie niszczeją za młodu, lub wyczerpani, stają się ofiarą niezliczonych wypadków, a pracujący umysłowo dostają obłędu umysłowego. W jednym roku zwaryowało w stanisławowskiej dyrekcyi czterech kierowników pociągu.

W ciągu miesiąca lipca dostali pomięszania zmysłów kierownicy Bredy i Rosenzweig. Pierwszego wysłano dla wypoczynku do Jarem

cza, lecz bez opieki; przed 10 dniami zniknął gdzieś bez śladu i dotąd nie zdołano go odszukać. W ostatnim czasie zmarli, zranieni przy karambolach, konduktorzy Leś, Gyra i Droń, a 30 lipca odbył się znowu pogrzeb Rawickiego. W Stanisławowie niedługo większość mieszkańców będą stanowiły wdowy i sieroty po pomordowanych przez system oszczędnościowy kolejarzach.

Walka o równe prawo wyborcze.

Podgórze. Pomimo niepewnej pogody zebrało się w poniedziałek wieczór w podwórzu domu pod l. 4 przy Małym Rynku kilkuset robotników i mieszczan, jak również sporo kobiet, aby demonstrować przeciwko rządom § 14 i domagać się równego prawa wyborczego. Zagaił zgromadzenie tow. Jan Jaworski, który, wybrany na przewodniczącego, powołał na sekretarza tow. Pickhausa i udzielił głosu referentowi tow. Tadeuszowi Regerowi. Walka, którą teraz prowadzimy, niczem się nie różni od tej, jaką prowadziliśmy przed 10 laty. Lud pracujący tak samo biedny i praw pozbawiony, bo przecież V kuryi nikt nie zechce nazwać nasyceniem słusznych żądań proletaryatu. Jest to kość ogryziona, odpadek z suto zastawionego stołu uprzywilejowanych, której widok i zapach zaostrzył tembardziej nasz apetyt. Teraz dopiero wiemy, czem mogłaby być nasza partya, czem mógłby być dla całego społeczeństwa parlament prawdziwie ludowy, oparty na podstawach demokratycznego, powszechnego i równego, tajnego i bezpośredniego prawa wyborczego. Jeżeli jest dziś jaka różnica w sytuacyi, to ta, że dziś jest gorzej, aniżeli 10 lat temu. (Bardzo słusznie!). Rządy § 14 i anarchia walk narodowościowych zżarły i wypaliły wszelkie soki żywotne parlamentu i pogrążyły naród w nędzy, a państwo w hańbie i bezwładności. Żądamy równych tylko praw, chociaż mielibyśmy prawo żądać przywilejów dla nas, bo my płacimy podatki i my państwo utrzymujemy i bronimy; żądamy głosowania tajnego i bezpośredniego, aby zabezpieczyć wybory od gwałtów i przekupstwa. (Oklaski). Rezolucyę przyjęto wśród burzliwych oklasków i protestów przeciwko skreśleniu, dokonanemu w niej przez komisarza policyi p. Misiewicza.

Tow. Leon Misiołek, przywitany burzliwymi oklaskami, omawia potrzeby kraju. Rząd uznaje tylko swoje „konieczności państwowe“, do których w pierwszym rzędzie należy wybieranie podatków i pobór rekruta. O potrzeby ludności nikt nie dba: 30 lat obiecują uregulować rzeki w Galicyi. Przed 30 laty mówiono, że regulacya będzie kosztowała jakie 30 milionów, lecz regulacyi tej dotychczas nie uznano za „konieczność“, a tymczasem szkody, spowodowane wylewami, dosięgły już sum, za które możnaby dziesięć razy wszystkie rzeki uregulować, kanały pobudować i Bóg wie, co zrobić i jeszcze pozostałoby dużo. Wśród burzliwych oklasków i rzęsistego deszczu kończy tow. Misiołek wezwaniem do agitacyi, do walki wytrwałej, aż do zwycięstwa.

Na tem zakończono zgromadzenie po dwugodzinnem trwaniu o 9 wieczór. Licznie zebrane „półksiężyce“ nie miały powodu do urzędowania; nawet do „rozejścia się“ nie potrzebowały wzywać, bo przed ulewą każdy spiesznie uciekał.

Tarnopol. W niedzielę po południu odbyło się tu zgromadzenie ludowe. Przewodniczył tow. Werber, sekretarzowali tow. Kobak i Reitzes. Do pierwszego punktu porządku dziennego, tj. w sprawie oszustw w tutejszej powiatowej Kasie chorych, przemawiał tow. Goldstein. Uchwalono rezolucyę, potępiającą w ostrych słowach gospodarkę zarządu Kasy chorych. Następnie zabrał głos tow. Hankiewicz ze Lwowa i w przeszło półtoragodzinnym referacie poddał surowej krytyce zbrodnicze rządy obecnego parlamentu, opartego na przywilejach. Skreśliwszy obraz strasznej nędzy materyalnej ludu pracującego w Austryi, a w szczególności w Galicyi, napiętnował w dosadnych słowach zachowanie się Koła polskiego wobec najbardziej piekących potrzeb ludności, żyjącej w najstraszniejszej nędzy. Wykazawszy, że przyczyną wszelkiego zła i strasznego rozstroju wewnętrznego całej Austryi jest brak prawdziwej reprezentacyi ludowej, opartej na równem, bezpośredniem, powszechnem i tajnem prawie głosowania, odczytał znaną rezolucyę, którą w całości zgromadzenie z entuzyazmem jednogłośnie przyjęło. Na zgromadzeniu było obecnych około 1000 osób. Po zgromadzeniu odbył się wspaniały pochód demonstracyjny, przerwany na chwilę lekkiem starciem z żandarmeryą, która odebrała niesione przez towarzyszów tablice z hasłami w sprawie reformy wyborczej. Przed lokalem stowarzyszenia „Zgoda“ zakończył się pochód. Tu przemówili jeszcze: tow. Werber i tow. Hankiewicz, który nawoływał robotników do wytrwałości w walce pod sztandarem socyalnej demokracyi. Z pieśnią robotniczą na ustach rozeszli się towarzysze do domów.

Bolechów. Zgromadzenie ludowe odbędzie się w sobotę 8 sierpnia.

Dolina. W niedzielę d. 9 sierpnia odbędzie się zgromadzenie ludowe.

Kołomyja. W niedzielę dnia 16 sierpnia b. r. rano odbędzie się zgromadzenie ludowe pod gołem niebem. Po południu festyn w Diatkowcach.

Precz z przywilejami wyborczymi.

Przegląd społeczny.

Zgromadzenie sług pocztowych i telegraficznych odbyło się w niedzielę, 2 sierpnia, wieczorem, w sali p. Johna pod przewodnictwem p. Karola Lohnera. Zebrało się, według listy obecnych, 148 sług i podurzędników z Krakowa i całej okolicy. Po referacie p. Lohnera i przemówieniach licznych mówców, uchwalono rezolucyę, postawioną przez p. Bluma. Z rozolucyi tej wynika, że praca tej kategoryi sług rządowych trwa nieraz 13—14 aż do 26 godzin bez przerwy, przyczem nieraz nawet spoczynku niedzielnego niema. O urlopach lub innych ulgach wiedzą oni tylko z opowiadań; sami nigdy z nich nie korzystają. Podurzędników i ekspedytorów zmusza się do najprostszych posług biurowych, ale za to nadano im obecnie tytuł „pan“, z którego oczywiście nikt sytym być nie może. Rezolucya domaga się w końcu: znacznego pomnożenia stałych posad; obsadzania nowych posad takimi, którzy najdłużej służą jako prowizoryczni; certyfikatystom (wysłużonym wojskowym) należy czas służby przy wojsku liczyć do awansu; roczna płaca ich ma być ustawą oznaczona na 1300 lub 1400 K rocznie; płaca prowizorycznych ma wynosić przynajmniej 80 K miesięcznie; za pracę w godzinach nadobowiązkowych ma być 40 h za godzinę; termin wypowiedzenia powinien wynosić w pierwszym roku służby miesiąc, a po dwu latach 6 tygodni; o przyczynach oddalenia ze służby ma być oddalony pisemnie zawiadomiony; po 4 latach służby powinni prowizoryczni słudzy pocztowi dostawać posadę stałą i dekret. Rezolucya zawiera też projekt uregulowania płac w ten sposób, aby w I klasie byli podurzędnicy z płacą: 1800, 1700 i 1600 K, w II klasie ekspedyenci z płacą 1500, 1400 i 1300 K, zaś w III klasie woźni z płacą 1200, 1100 i 1000 K rocznie. Tak zwane „ślepe stopnie“ powinny być zniesione. Emerytura na starość powinna być powiększoną przez udzielenie dodatków. Dalej domaga się rezolucya zupełnie słusznie wydania pragmatyki służbowej, zniesienia tajnych kwalifikacyj i prawa bezpośredniego wnoszenia zażaleń do naczelnika resortu. Rezolucyę kończy żądanie uregulowania czasu pracy i ograniczenia jej do 8 godzin na dobę, zaprowadzenia spoczynku niedzielnego, względnie zastępczego, przynajmniej 14-dniowego urlopu corocznie i zapewnienia rodzinom bezpłatnej pomocy lekarskiej i środków leczniczych. Oprócz tego uchwalono jeszcze oczywiście wysłać do Wiednia deputacyę z prośbą o dodatek drożyźniany. Bez „deputacyi“ żadne podobne zgromadzenie się nie obejdzie; za to o organizacyi, wprawdzie dużo mówiono, lecz niczego nie uchwalono.

Socyaliści w Kasie chorych. Przy wyborze delegatów i reprezentantów do powiatowej Kasy dla chorych w Przemyślu, które się odbyły 26 z. m., przeszła jednogłośnie lista delegatów, postawionych przez partyę socyalno-demokratyczną, a przy wyborze reprezentantów zostali wybrani kandydaci, postawieni przez organizacyę postępowego mieszczaństwa.

Baczność robotnicy stolarscy! Majster stolarski w Buczaczu, Markus Goldberg, wypowiedział pracę wszystkim swym czeladnikom i terminatorom dlatego, że postanowili przystąpić do mającej się tam założyć stacyi płatniczej zawodowej organizacyi stolarskiej. Chce on sobie sprowadzić robotników z innych miast. Uprasza się więc, aby żaden z towarzyszów u tego majstra ani roboty, ani zamówienia nie przyjął.

Z ruchu robotniczego w Brodach. W sobotę 1 b. m. odbyło się w brodzkiem stowarzyszeniu robotniczem „Zgoda“ zgromadzenie poufne robotników i robotnic odzieżowych, zwołane przez tow. Federmanna i Tellera. W zgromadzeniu wzięło udział przeszło 70 robotników i robotnic. Zagaił zgromadzenie, oraz przewodniczył obradom tow. Józef Steiner; referował tow. Schwarz ze Lwowa. Mówca w przeszło dwu-godzinnym referacie wykazał licznie zebranym towarzyszom krawieckim znaczenie i cel organizacyi zawodowej, wskazując na to, że silna organizacya fachowa jest jedynym skutecznym środkiem na polepszenie obecnego nędznego położenia robotników krawieckich. Po przeprowadzonej na ten temat dyskusyi uchwalono rezolucyę tow. Steinera, opiewającą, że wszyscy obecni mają natychmiast przystąpić do organizacyi. Następnie wybrano przewodniczącym stacyi płatniczej tow. Steinera, a skarbnikiem tow. Federmanna.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 5 sierpnia. 1772. Pierwszy rozbiór Polski. — 1870. Francuzi opuszczają państwo kościelne. — 1893. Otwarcie międzynarodowego kongresu socyalistycznego w Zurychu. 1895. Śmierć Fryderyka Engelsa.

Teatr miejski w Krakowie.

Czwartek: „Faust“ (pożegnalny występ p. Bohuss i p. Floryańskiego).

Sobota: „Mefistofeles“, opera Boity (występ p. Didura).

Niedziela: „Mefistofeles“, opera Boity (występ p. Didura).

Prof. dr. Franciszek Kasparek zmarł wczoraj po południu w Krakowie. Zmarły był profesorem prawa na uniwersytecie krakowskim i długoletnim radcą miejskim. Z natury dobroduszny, cieszył się pewną popularnością. On to był w krakowskiej radzie miejskiej referentem niedoszłej reformy wyborczej.

Pominięty przy obsadzaniu wiceprezydentur miasta przez stańczyków, którzy pod wodzą dra Lea zabrali się do rugowania wszystkich swych dotyczasowych „wielkości“ starej daty, prof. Kasparek złożył w zeszłym roku mandat radziecki; nie chciał on być maryonetką, słuchającą komendy dra Lea. Jak na konserwatystę był prof- Kasparek człowiekiem stosunkowo dość postępowym.

Pobożny „Głos narodu“ stwierdza w artykule wstępnym, że to wszystko, co „Naprzód“ w ostatnich dniach pisał o papieżach, jest prawdą. A jednak wszystko to Doliński w „Naprzodzie“ konfiskował. Wypływa stąd morał: że w Krakowie prawdy drukować nie wolno.

Redakcya „Krytyki“ zawiadamia, że w miesiącu sierpniu zeszyt „Krytyki“ nie będzie wydany. Natomiast wydany zostanie w pierwszych dniach września numer za sierpień-wrzesień.

Plaga komarów spadła na Kraków. Jest to skutek powodzi. Centralą plagi tej są Dębniki, Park Jordana i Błonia, gdzie się wylęgają miliardy tych dokuczliwych owadów. Nietylko przykre są ukąszenia komarów, lecz owady te mogą sprowadzić masowe zakażenia, będąc znakomitymi rozsadnikami chorób. Doraźnym środkiem na ukąszenie komara jest amoniak, czysty lub zmięszany z oliwą, który zobojętnia jad. Ale samej przyczyny plagi, to jest masowego rozmnażania się komarów, usunąć trudno. Na to zdaje się rady niema.

W sprawie zajść na Kazimierzu z powodu „zatrutych cukierków“ aresztowano w poniedziałek jeszcze fryzyera Pfefferberga z ulicy Józefa i szynkarza Thorna młodszego.

Krwawa bójka wynikła wczoraj na Małym Rynku pomiędzy stróżem kamienicy p. Barberowskiego, a murarzem Janem Kitają. Stróż pchnął Kitaję tak, że ten padł na wznak i strzaskał sobie potylicę. Ciężko rannego odwiozło pogotowie ratunkowe do szpitala św. Łazarza; życiu jego grozi niebezpieczeństwo. Wojowniczego stróża aresztowała policya.

Organ szantażu inseratowego i Chramca irytuje się na nas, że z nim poważnie nie dyskutujemy, lecz traktujemy go tak, jak na to zasługuje. Pomówmy wprzód o wymuszaniu inseratów na kupcach żydowskich i o subwencyach z „bagna“, panie Beaupré, a papieża zostawmy sobie na potem.

Ułaskawiony po 17 latach więzienia. Ze Lwowa piszą nam: Dnia 2 bm. opuścił tutejsze mury więzienne 63-letni żyd Chaim Wurm z pod Sokala, przesiedziawszy w Brygidkach 17 lat więzienia. Wurm urodzony w Podkamieniu koło Brodów, przeniósł się następnie do jakiejś wsi koło Sokala. W roku 1880 stawał przed tutejszym sądem przysięgłych oskarżony o skrytobójcze morderstwo, popełnione na osobie Iwana Wecza w ten sposób, że go otruł, podając mu truciznę w herbacie. Werdyktem sędziów przysięgłych został wówczas uznany winnym i zasądzony na karę śmierci. Wskutek wniesionego zażalenia nieważności odbyła się druga rozprawa, z powodu jednak niejawienia się jednego z głównych świadków została odroczona, tak, że musiała się odbyć trzecia rozprawa, przy której został zasądzony na karę śmierci przez powieszenie. Wskutek wniesionego podania do cesarza zamieniono mu karę śmierci na karę dożywotniego więzienia, którą rozpoczął odsiadywać w roku 1886. W zakładzie karnym odmówił przyjęcia nierytualnego wiktu, tak, że już po 2 latach został przeniesiony do szpitala więziennego, w którym leżał do dnia 2 b. m., a więc przez piętnaście lat. Przez cały ten czas nie przyjmował żadnego pokarmu, ale odżywiał się jedną bułką i szklanką mleka dziennie. Cały czas spędzał na modłach rytualnych i biblijnych tak, że w ostatnich latach uchodził w oczach dozorców więziennych i zarządu za jakiegoś „świętego“.

Kiedy przed kilku miesiącami nastały rządy nowego dyrektora, wniósł tenże imieniem Wurma podanie o ułaskawienie, które też zostało uwzględnione.

W niedzielę wypuszczono Wurma schorzałego, prawie zupełnie złamanego z więzienia. Czy jednak człowiek ten, a raczej szkielet, wytrzyma na wolności, jest bardzo wątpliwem. W poniedziałek przetransportowano go do szpitala izraelickiego, gdzie niewiele rokują mu życia.

Stanisław Pardalewicz, towarzysz drukarski z Krakowa, zmarł wczoraj w Zakopanem na chorobę proletaryatu, przeżywszy lat 34.

W rocznicę stracenia. Z Przemyśla piszą nam: Dnia 30 lipca wieczorem, jak w latach poprzednich, zebrało się przeszło tysiąc robotników na wzgórzu zamkowem u stóp krzyża postawionego na pamiątkę męczeńskiej śmierci rewolucyonistów polskich Kapuścińskiego i Wiśniewskiego. Licznie też przybyła i młodzież patryotyczna. Gdy zmierzch zapadł, krzyż oświecono i złożono na nim kilka olbrzymich wieńców, a do zebranych imieniem partyi socyalno-demokratycznej przemówił tow. dr. Lieberman, poczem robotnicy odśpiewali „Czerwony sztandar“. Gdy skończono ostatnią zwrotkę tej pieśni, imieniem młodzieży przemówił p. Wilczek, a następnie młodzież odśpiewała „Boże coś Polskę“ i „Z dymem pożarów“. W końcu przemówił jeszcze tow. Schiffler, poczem z pieśnią na ustach „Jeszcze Polska nie zginęła“ ruszył dwutysięczny tłum pochodem do miasta i przeszedł ul. Katedralną, Franciszkańską, placem Na Bramie i Dobromilską, gdzie przed lokalem stowarzyszeń robotniczych jeszcze raz przemówił tow. Schiffler i wezwał zebranych do rozejścia się. Po wzniesieniu okrzyku na cześć socyalnej demokracyi, zebrani pomału zaczęli się rozchodzić. Policya w czasie pochodu nawet na ulicach nie pojawiła się i tem należy tłómaczyć spokojne uczczenie pamięci bohaterskiej śmierci bojowników polskich i przejście pochodu przez miasto. Około godz. 10 część młodzieży zebrała się pod pomnikiem Mickiewicza w rynku i rozpoczęła śpiew, gdy w tem wpadła policya i w znany sposób rozpędziła zebranych.

Szpicel zdemaskowany. Z Przemyśla piszą nam: Za demonstracye na rzecz powszechnego prawa głosowania, urządzone przez tutejszą partyę socyalno-demokratyczną w dniach 5, 12 i 19 lipca, na podstawie doniesienia komisaryatu policyi rządowej, prokuratorya wytoczyła śledztwo karne tow. dr. Liebermanowi, Schifflerowi, Witoldowi Regerowi i Żołnierzowi, oraz około 150 robotnikom. Śledztwo toczy się już od 2 tygodni i jeszcze potrwa ze 3 tygodnie, a prowadzi je sekretarz sądowy p. Nahlik z auskultantem p. Kliszem, przesłuchując codziennie po kilkunastu obwinionych.

Zdziwienie wywołała okoliczność, że policya w swem doniesieniu podała imiona i nazwiska stu kilkudziesięciu robotników. Zagadka się wyjaśniła. Policya zaangażowała sobie niejakiego Zygmunta Pinkowskiego, parobka drukarskiego, któremu poleciła uczęszczać do lokalu związku stowarzyszeń robotniczych, na zgromadzenia i demonstracye. Konfident ściśle wypełniał rozkazy, robił pisemne donosy i ustne, a tych robotników, których pamiętał nazwiska i imiona, podał, że brali udział w demonstracyach, choć niejeden w dniu demonstracyi nawet nie był w Przemyślu. W dniu 30 lipca dostał Pinkowski rozkaz uważania na to, kto zbierze się na górze zamkowej pod krzyżem, postawionym na pamiątkę męczeńskiej śmierci Kapuścińskiego i Wiśniowskiego, kto będzie przemawiał i co będzie mówił, czy będą studenci i t. d. Gdy tegoż wieczora do godziny 10 Pinkowski jeszcze śledził śpiewających pod pomnikiem Mickiewicza studentów, a policya o tem jeszcze nie wiedziała, szukali na gwałt agenci policyjni Pinkowskiego, by zdał relacyę. Po odszukaniu, przesłuchiwał go kancelista policyjny Parah do godz. 1 w nocy i spisywał relacyę dla wyższych władz, które znowu na podstawie donosu Pinkowskiego wytoczą proces setkom ludzi najniewinniejszym w świecie. Pinkowski — wzięty na spytki przez tow. Schifflera i Fasta — przyznał się do tego hańbiącego czynu, przyczem się wygadał o tem, co i jak donosił. Do czynności tej zaangażował go, jak opowiedział, kierownik komisaryatu policyjnego starszy komisarz Mayer i płacił mu za to miesięcznie 30 koron, oraz obiecał wystarać się o dobrą posadę. Są silne podejrzenia, że policya prócz Pinkowskiego ma jeszcze kilku innych konfidentów tego rodzaju.

Brak pracy w Przemyślu, a wojskowość. Piszą nam z Przemyśla: Jak już donieśliśmy, wojskowość sprzeciwiła się budowie szpitala na gruntach p. Drużbackiego, w dzielnicy Podwinie. Obecnie w podobnej sprawie znowu drugie veto postawiła. Mianowicie w tym miesiącu rząd miał przystąpić już do budowy składnicy tytoniu przy ul. Mickiewicza, naprzeciw ujeżdżalni wojskowej, kosztem 150.000 koron. Wszystko już było gotowe, gdy tymczasem komendant korpusu generał Galgotzy za pośrednictwem ministerstwa wojny sprzeciwił się rozpoczęciu budowy na tym placu, motywując swoje sprzeciwienie się tem, że na wypadek mobilizacyi, plac ten jest dla wojskowości potrzebnym. Ministerstwo wojny poszło za głosem generała Galgotzego i doprowadziło do wstrzymania rozpoczęcia budowy, na co się zgodziło ministerstwo skarbu.

Rozpoczęcie przeto budowy wstrzymanem zostanie na rok, dwa, a możliwie i dłużej. Kilkuset robotników budowlanych i dziennych, ci co zostali w Przemyślu nie wyjeżdżając, po ukończeniu drobnych robót budowlanych, przy których obecnie pracują, staną bez pracy. Robót prywatnych niema i liczono tylko na rozpoczęcie budowy szpitala i składnicy tytoniu, tymczasem budowy te się nie rozpoczną. Nie mieli pracy tutejsi robotnicy budowlani w zimie, nie mieli z wiosną, troszkę jej było w czerwcu, a teraz znowu nie będą jej mieli zupełnie, co doprowadzi ich do strasznej nędzy.

Galgotzy a żniwa. O klęsce, jaka nawiedziła zakątek kraju, oszczędzony przez powódź i grad, pisze „Gazeta narodowa“: „Spodobało się generał-komenderującemu korpusem przemyskim zarządzić strzelanie z armat ostrymi nabojami koniecznie od 28 lipca do 21 sierpnia. Zamknął więc dwadzieścia pięć kwadratowych kilometrów najcudniejszych łanów w okolicy Jarosławia, Przeworska i Łańcuta i wzbronił wstępu na rolę właścicielom przez cztery tygodnie najgorętszej pracy. W rozpaczy stoją całe szeregi pracującej ludności na miedzach swojej ziemi i ze łzami w oczach patrzeć muszą bezsilne, jak złota pszenica marnie z kłosa spada i bogaty kłos żyta smętnie ku ziemi chyli swe czoło. Wszechwładny pan,

kolega wodza z pod Billeku, na koszt podatkujących robi sobie zabawkę dla zachcianki, aby strzelano właśnie wtedy, kiedy plony stoją w polu, jakby rozmyślnie dla ich zmarnowania. Cztery tygodnie później nie może artylerzysta przemyski ćwiczyć się w strzelaniu armatniem".

Pożar kopalni w Borysławiu. Donoszą nam z Borysławia pod datą 3 b. m.: Dziś o godz. 2 po południu wybuchł pożar w kopalni Kasy oszczędności przy ul. Pańskiej, przyczem spłonął jeden szyb i obok ustawiona nowa wieża wiertnicza. Pożar powstał wskutek eksplozyi gazów. Przyczyna zapalenia się gazów, wybuchających ze szybu dotąd nie wyjaśniona. Majster wiertniczy zginął na miejscu, tylko spalone kości wskazują miejsce, gdzie zakończył swe życie. Jeden pomocnik umarł wskutek ran straszliwych po godzinie okropnych męczarni. Drugi pomocnik ciężko ranny. Mimo silnego wiatru i niedołężnej akcyi ratunkowej pożar się nie rozszerzył. Obecnie, godzina 7 wieczorem, palą się jeszcze gazy.

Inny korespondent donosi nam o tym pożarze: Wskutek eksplozyi wybuchł pożar, który zniszczył dwa szyby przy ul. Pańskiej: jeden szyb Kasy oszczędności we Lwowie, drugi p. Torosiewicza. Dotyczas stwierdzono, że wiertacz i jeden pomocnik szybowy spalili się, dwóch zaś pomocników jest ciężko rannych.

Do „Słowa polskiego" telegrafują z Borysławia: Spalił się doszczętnie XII-ty szyb kopalni gal. Kasy oszczędności, głębokości 880 metrów. Wiertacz spalony. Dwaj pomocnicy ciężko poparzeni. Życiu ich zagraża niebezpieczeństwo. Przyczyna dotąd nieznana. Szyb był ubezpieczony na 10.000 koron.

Glebae adscripti. Pod tym tytułem donosi „Diło" z powiatu horodeńskiego, iż nie chcą tam robotnikom wydawać książeczek służbowych, na wyjazd do Prus. Obszarnik Cieński, który jest równocześnie wójtem gminy Okno, grozi pobiciem każdemu, ktoby się wybierał gdzieindziej w poszukiwaniu pracy. Gdy dnia 29 z. m. 10 włościan z powyższej gminy wyjechało, telegrafował aż do starostwa w Kołomyi, żądając, by ich zatrzymano. Włościan tych istotnie aresztowali żandarmi i starostwo trzymało ich przez cały dzień w areszcie nie wiadomo za co. Cieński z tego powodu jest tak rozzłoszczony, iż zastrejkowali mu Chorwaci, których dla dania „nauczki" chłopom miejscowym sprowadził, ale i Chorwaci nie chcieli pracować po 18 godzin na dobę i żywić się tak nędzną strawą, jaką im dwór wydawał. Ile sobie pozwala ów Cieński, świadczy wypadek, iż po zastrejkowaniu sprowadzonych Chorwatów, zabronił chłopom dostarczenia im podwód do stacyi, tak, iż musieli oni przepłacać za jakieś fury żydowskie.

Drugi, podobny do Cieńskiego typ, przedstawia wedle „Diła" dr Roszko w Horodence; ten nie chce wydać książeczki służbowej jednemu robotnikowi, mimo nakazu starostwa, do którego poszkodowany wnosił skargę pisemną. Naturalnie nie próżnują i żandarmi: żandarm Antoni Kosicki zawrócił z dworca w samej Horodence 3 robotników, którzy się wybierali do Prus i zaprowadził ich do kancelaryi gminnej, gdzie spisywano z nimi protokół, a „sekretarz" p. Morawski uderzył jednego z nich 2 razy w twarz, popierając w ten sposób udzieloną im naukę, że wara im jechać do Prus.

Prześladowanie „Gazety Robotniczej". Pod tytułem „Baczność — wróg się zbliża!" umieściła górnośląska „Gazeta Robotnicza" w listopadzie r. z. artykuł wstępny, poświęcony krytyce stosunków robotniczych na Górnym Śląsku i agitacyi przedwyborczej. W artykule tym prokuratorya bytomska dopatrzyła się podburzania klasy robotniczej do gwałtów przeciwko klasie kapitalistycznej. Odpowiedzialnemu redaktorowi „Gazety Robotniczej" tow. Wojciechowskiemu przesłano akt oskarżenia. Tymczasem izba karna sądu bytomskiego uznała, iż artykuł ten podburzań do gwałtów nie zawiera i odrzuciła wniosek prokuratora o rozpoczęcie głównego dochodzenia sądowego (Hauptverfahren) i wyznaczenie terminu. Prokurator bytomski na powyższą uchwałę nie przystał i wystosował protest do sądu nadziemiańskiego (Oberlandgericht) we Wrocławiu. Sąd wrocławski przychylił się do życzenia prokuratora bytomskiego i zniósł uchwałę sądu bytomskiego, korzystną dla oskarżonego. Wyznaczono wtedy rozprawę sądową na 8 kwietnia r. b. Prokurator oświadczył na sądzie, że „artykuł wywołuje rozgoryczenie i nienawiść, która może spowodować gwałty" i zażądał ukarania tow. W. 6 tygodniami więzienia. Sąd wydał wtedy wyrok na 3 miesiące więzienia. Teraz sąd rzeszy w Lipsku rewizyę oskarżonego odrzucił — wyrok stał się więc prawomocnym. Dzielny nasz towarzysz, który odsiaduje teraz karę 9-miesięczną w więzieniu bytomskiem, opuści ponure mury więzienne dopiero 10 grudnia b. r.

O tajemnicy lekarskiej. Z okazyi krwawych zajść w Laurahucie władze pruskie naruszyły tajemnicę lekarską, przeglądając u lekarzy zapiski, dotyczące zranionych przy demonstracyi pacyentów. Stąd w prasie galicyjskiej oburzenie i żądanie, aby na europejskich zjazdach lekarskich wytknięto to barbarzyństwo. Możeby na tych zjazdach omówiono odnośne przepisy kodeksu karnego austryackiego, które posuwają się do tego stopnia, iż zmuszają lekarzy do denuncyacyi w takich wypadkach. W Austryi, gdyby przy rozruchach i demonstracyach kogo zraniono, władze nie muszą wcale przeglądać zapisków lekarskich. Mają o wiele wygodniejszy sposób na lekarzy. Oto wedle paragrafu, pochodzącego z r. 1803 (!), każdy lekarz obowiązany jest donieść sądowi karnemu pacyenta, który przyszedł do niego z raną (Verwundung), otrzymaną od kogoś podczas rozruchów lub demonstracyi. Musi lekarz podać imię, nazwisko itd. Lekarz, który sam dobrowolnie takiej denuncyacyi nie popełni, staje się winnym przekroczenia z § 359 k. k., karanego grzywną do 200 koron, a w razie nieściągalności aresztem do 20 dni. Przepis ten do dziś dnia nie jest zniesiony i w czasach gorętszych, w czasach rozruchów, zapewnia rządowi i czynnikom porządku cały szereg denuncyacyj, które doprowadzają o wiele łatwiej do wykrycia winnych, niż system pruski, praktykowany z powodu zajść w Laurahucie. Jesteśmy więc w tym względzie o wiele wyżsi od Prusaków.

Dwa wyroki. Socyalistyczny dziennik „Volksbote" wychodzący w Szczecinie, przytacza dwa wyroki sądu wojskowego z dnia 28 zeszłego miesiąca, która są nieocenionym pomnikiem „sprawiedliwości wojskowej", mającej dla każdej rangi inny wymiar kary. Podoficer Fryderyk Niedau został zaskarżony o to, że w marcu b. r. bił po twarzach muszkieterów Passecka i Mantheya, że ich szczypał w sposób tak barbarzyński, iż kawałki skóry zostawały mu w ręku, oraz że wspomnianych muszkieterów chwytał za kark i bił ich głowami o żelazne sztelarze łóżek kasarnianych. Sąd wojskowy skazał Niedaua na 3 tygodnie średniego aresztu.

Bezpośrednio po tym wyroku, przyszła na stół sprawa jednego z potłuczonych przez Niedaua muszkieterów Panecka, który był oskarżony o to, że nie mogąc wytrzymać prześladowań Niedaua, uciekł z szeregów. Chociaż rozprawa wykazała, że nie uciekł on z wojska, ale tylko usunąć się pragnął z pod pazurów Niedaua, sąd zasądził Panecka „łagodnie" naznaczając mu karę czterech tygodni ciężkiego więzienia.

Polski Uniwersytet ludowy w Paryżu został założony z następującym statutem:

§ 1. Celem P. U. L. jest stworzyć w Paryżu ognisko, w którem robotnicy mówiący po polsku mogliby w wolnych chwilach zbierać się dla wzajemnej wymiany myśli, kształcenia się, słuchania wykładów, zasięgania pożytecznych wiadomości, oraz dla rozrywki.

§ 2. P. U. L. nie może należeć do żadnej organizacyi politycznej, przyjmować udziału w manifestacyach, urządzać zebrań w celu protestowania lub uchwalania jakichś rezolucyj, za wyjątkiem spraw tyczących się specyalnie jego interesów.

§ 3. Do P. U. L. należeć może każdy bez różnicy przekonań, opłacający regularnie 1 fr. miesięcznie.

Instytucyi tej życzymy pomyślnego rozwoju i owocnej pracy.

Biskup Lacroix o kardynałach francuskich. Biskup z Tarentaise, Lacroix, wydał niedawno t. zw. list pasterski do „wiernych", w którym nie szczędzi gorzkich pigułek klerykalnym owieczkom, iż, dotknięte kołowacizną polityczną, same wywołały represye ze strony rządu republikańskiego.

Najbardziej charakterystyczny ustęp owego listu brzmi: „Wyobraźmy sobie, iż katolicy nie prowadziliby żadnej walki przeciwko republice, wyobraźmy sobie, iż nagle zaniechaliby kampanii obraz i oszczerstw przeciwko różnym osobistościom, aby wszystkie swoje wysiłki skierować ku prawdzie, sprawiedliwości i dobru kraju. Wyobraźmy sobie, iż nie stosowaliby przeciwko nowym prawom, z chwilą, gdy te uzyskały moc ustawową, owego systematycznego i pozbawionego wszelkiego zastanowienia oporu, który we wszystkich krajach ucywilizowanych odciąga od takich oponentów sympatye ludzi rozsądnych i przez to pozbawia ich wszelkiego wpływu i szacunku. Wyobraźmy sobie wreszcie, iż katolicy, zamiast zasklepiać się w ciasnym konserwatyzmie, byliby sami pochwycili inicyatywę zbliżenia się do ludu..."

Wówczas — kończy biskup swoje pouczanie konkluzyą — możeby było nie przyszło do dzisiejszych antyklerykalnych zarządzeń we Francyi.

O biskupie Lacroix można powiedzieć, iż posiada w wybitnym stopniu t. zw. *ésprit d'éscalier* — dowcip na schodach, czyli pojawiający się... zapóźno. W każdym razie list jego ma pewną wartość dokumentu, pochodzącego z obozu klerykalnego, a stwierdzającego, iż nieprzebierająca w środkach antyrepublikańska polityka klerykałów francuskich sprowadziła na nich obecne cięgi.

222-ga konfiskata „Naprzodu". Poniedziałkowy numer „Naprzodu" skonfiskował Doliński za felieton „Jak umierali papieże", oraz za notatki „Totalizator papieski" i „U znakomitego lekarza w Rzymie". Szczególne to jest, że np. „Głosowi narodu" wolno konstatować, iż papież Aleksander VI był zbrodniarzem, w „Naprzodzie" zaś konfiskuje się wszelkie fakta historyczne o papieżach, choćby z przed tysiąca lat, lub wiadomości, jak o „totalizatorze papieskim", podane za pismami wiedeńskiemi.

Znaleziono na plantach w Krakowie parasol i zawiniątko, które właściciel może odebrać w administracyi „Naprzodu", Sławkowska 29.

Nowy papież Pius X.

Rzym, 4 sierpnia. **Papieżem został obrany kardynał Józef Sarto,** patryarcha Wenecyi. (Sarto, urodzony w r. 1835, był kardynałem od r. 1893. Liczy obecnie lat 68. Wybór jego był niespodzianką; w czasie conclave nie wymieniano go wcale między kandydatami, mającymi jakiekolwiek szanse).

Nowy papież przybrał imię: Pius X.

O godz. 11 kardynał Macchi oznajmił wybór kardynała Sarto na papieża.

O godzinie 12·10 zjawił się Papież Pius X i udzielił błogosławieństwa papieskiego zebranemu ludowi. We wszystkich kościołach biją w dzwony.

Rzym, 4 sierpnia. Kardynał Herrero y Espinosa de los Moneros, arcybiskup Walencyi, ciężko zachorował. Stan jego bardzo poważny i grozi katastrofa. Przyjął już ostatnie Sakramenty.

Kardynał Langenieux uległ ponownemu atakowi podagry. Zachorował kard. Couille, arcybiskup Lyonu.

Rzym, 4 sierpnia. W nocy zdrowie kardynała Herrery polepszyło się.

TELEGRAMY

Zniesienie ustawy o kontyngencie cukru.

Wiedeń, 4 sierpnia. „Wiener Ztg" ogłasza dziś rozporządzenie cesarskie na podstawie § 14, znoszące ustawę o kontyngencie cukru.

Wczorajsza „Wiener Abendpost", zapowiadając to ogłoszenie, pisała: Ponieważ rząd ani na chwilę nie wątpi, że brukselska konwencya nie zajmie innego stanowiska, jak to, jakie zajęła komisya, a niepewność szkodzi przemysłowi cukrowemu, dlatego zdecydował się wszystko uczynić, aby tego nieznośnego stanu niepewności nie przedłużać. Austryaccy przemysłowcy cukru wobec orzeczenia londyńskiego, że cukier austryacki nie będzie dopuszczony na tamtejszy targ, zwrócili się do rządu z prośbą, by jak jak najprędzej tę przeszkodę usunął, zwłaszcza że cukier węgierski dopuszczony jest na targ londyński.

To więc nakłoniło rząd do wydania koniecznego rozporzadzenia. Zarazem zawiadamia się, że § 5 ustawy, jako nie sprzeciwiający się brukselskiej konwencyi i przez komisyę uznany, który w Austryi i na Węgrzech stał się prawomocnym przez nowelę o podatku cukrowym, pozostanie i nadal w mocy, a reszta kwestyj zostanie przez porozumienie się obu rządów w jak najbliższym czasie załatwioną w duchu konwencyi cukrowej i w duchu jedności cłowo-handlowej.

Przekupstwo posłów.

Budapeszt, 4 sierpnia. Na wczorajszem posiedzeniu parlamentarnej komisyi śledczej przesłuchiwano redaktora Artura Singera. Nie odpowiadał on na większość pytań. Zaprzeczył stanowczo, jakoby pomagał Dienesowi przy przekupstwie i jakoby pośrednio lub bezpośrednio konferował z Khuenem. Oświadcza, że całej akcyi podjął się sam hr. Szapary, rozpoczął od posła Pappa i na nim się skończyło. Hr. Szapary kilkakrotnie przed świadkami, których jednak nie chce wymienić, oświadczył, że na zakończenie obstrukcyi poświęcił cały swój majątek. O godzinie 3 przerwano posiedzenie.

Na popołudniowem posiedzeniu przewodniczący stwierdził, że krajowa Kasa oszczędności odmówiła żądaniu przysłania sprawozdania o depozytach hr. Szaparego. Komisya postanowiła w tej kwestyi odnieść się do Szaparego, by sam dostarczył dotyczącego wykazu.

Hr. Mikołaj Banffy stwierdza, że Szapary zeznał wobec niego, iż on to jest sprawcą przekupstwa. Co się zaś tyczy kombinacyj podsuwanych rządowi, może zapewnić, że rząd wogóle w tę kwestyę nie jest wmięszany. Przed odjazdem Dienesa, Banffy jedynie na prośbę Szaparego konferował z Dienesem, a gabinet w to zupełnie nie był wmięszany, ani ułatwiał mu ucieczki.

Radca ministeryalny Daranyi, brat ministra rolnictwa, zaprzecza kategorycznie przypisywanym mu słowom, jakoby twierdził, że obstrukcyę można przekupić.

Hr. Teleky, szwagier hr. Khuena, oświadcza, że Dienesa nie znał i nigdy z nim nie rozmawiał.

Hr. Paweł Szapary, brat Władysława, przedstawił oświadczenie brata, że tenże wskutek ostatnich wydarzeń jest tak rozstrojony, że nie może się zjawić przed komisyą, gdyż zaszkodziłoby to jego zdrowiu.

Pismo Szaparego zawiera także oświadczenie Dienesa, atakujące Pappa i Nessiego, zarzucające między innemi Pappowi, że zdefraudował 500 złr., dane mu na pomnik Kossutha.

Papp i Nessi zgłosili się następnie do zeznania i oświadczyli, że ostatnie twierdzenie jest fałszem.

Wśród wielkiej wesołości zgłasza się do zeznania niejaki Maciej Pick i przedstawia osobiste swe przekonanie, iż niemożliwem jest, by Szapary mógł tak wielką sumę łożyć z własnej kieszeni na przekupstwo, gdyż nie płaci on nawet swych długów krawieckich i innych mniejszych długów.

Następnie prezydent gabinetu hr. Khuen oświadcza, że Szapary opowiadał mu często o rozmaitych projektach swych, ale zawsze tylko zupełnie ogólnikowo, gdyż nie chciał słuchać szczegółów. Jednakże Pick wie, że hr. Szapary miał często fantastyczne projekty w kwestyach politycznych. O usiłowanem przekupstwie dowiedział się minister dopiero z prasy. Szapary powiedział mu też, że zajmuje się rozbrojeniem opozycyi i socyalizmu, Khuen odpowiedział mu jednakże, aby robił, co chce, on sam nie może się do tego mięszać. Gdy Szapary zgłosił się do ministra w sprawie wykupienia zastawów poniżej 4 koron, odpowiedział, że jeżeli ma na to pieniądze, może to zrobić, ale rząd niema na to funduszów. Następnie oświadczył Khuen kategorycznie, że nigdy nie stykał się, ani nie mówił z osobami wymienianemi w aferze przekupstw, gdyż nigdy nie przyszło mu na myśl walczyć takimi środkami. Przez 20 lat rządził w Chorwacyi uczciwymi (?) środkami, czyż mógłby w Węgrzech chwycić się takich środków? Gdy Szapary doniósł mu o swych projektach, nie zgodził się minister na żaden z nich. Co do Chorwacyi oświadcza, że w ciągu 20 lat swych rządów, zawsze rządził tam na podstawie ustaw (?), a równemi zasadami kierował się także podczas krótkich swych rządów na Węgrzech. (Same kłamstwa. *Red.).*

Poseł Eötvös zeznawał następnie w sprawie rzekomego przekupstwa Nessiego, iż w międzyczasie dowiedział się, że Nessi nie wiedział, skąd pochodzą ofiarowane mu pieniądze, potem Nessi dowiedział się, że chodziło o pożyczkę.

Na tem posiedzenie zamknięto.

Arad, 4 sierpnia. Zarządca dóbr hr. Szaparego, Ritter, wyjechał stąd do Budapesztu, aby dziś stanąć przed komisyą.

Budapeszt, 4 sierpnia. W tutejszych kołach politycznych twierdzą stanowczo, że hr. Khuen-Hedervary udał się do Ischlu, aby złożyć sprawozdanie cesarzowi i zgłosić swą dymisyę.

Budapeszt, 4 sierpnia. Ministerstwo spraw wewnętrznych zaprzecza kategorycznie wiadomości, jakoby pewien wyższy urzędnik ministerstwa spraw wewnętrznych udał się do Dienesa, wręczył mu paszport, ważny na cały świat, a następnie w towarzystwie trzech detektywów zrobił rewizyę w mieszkaniu Dienesa i zabrał jego notatki.

Strejk zecerów.

Arad, 4 sierpnia. Wszyscy zecerzy rozpoczęli strejk. Żądają zniżenia czasu pracy i podwyższenia płacy. Rokowania w toku. Tylko niektóre dzienniki wyszły.

Moskiewska blaga socyalno-polityczna.

Petersburg, 4 sierpnia. Wypracowywana obecnie ustawa o odpowiedzialności fabrykantów za nieszczęśliwe wypadki w zakładach przemysłowych ochrania, jak twierdzą, tylko interesy robotników poddanych rosyjskich. Ministerstwo ma podobno rozciągnąć ją na obcokrajowców, ale tylko na poddanych państw, które przy zawieraniu traktatów handlowych przyznają Rosyi stosowne udogodnienia

Bil irlandzki.

Londyn, 4 sierpnia. Izba lordów przyjęła w drugiem czytaniu irlandzki bil krajowy. Izba gmin przyjęła w trzeciem czytaniu bil o budowie floty.

Strejki w Hiszpanii.

Barcelona, 4 sierpnia. Wskutek surowych zarządzeń, uniemożliwiono wybuchnięcie strejku generalnego. Miasto przedstawia zwyczajny wygląd.

Madryt, 4 sierpnia. Z Sewilli donoszą, że strejkujący robotnicy obrzucili tramwaje kamieniami. Żandarmerya zrobiła użytek z broni.

Saragossa, 4 sierpnia. W miejscowości Alpoly robotnicy wyrządzili w fabrykach szkody. Wojsko obsadziło zagrożone punkty.

W Barcelonie sytuacya znacznie się pogorszyła. Z wielu miejscowości donoszą, że strejkujący gwałtem nie dopuszczają do pracy robotników, którzy chcą pracować.

Niepokoje w Chinach.

Kolonia, 4 sierpnia. „Köln. Ztg" dowiaduje się z Petersburga, że według wiadomości prasy chińskiej, niedawno w Pekinie 200 rabusiów wdarło się do pałacu letniego cesarzowej i zrabowało przedmioty wartości 100.000 taelów. Także eunuchowie brali udział w rabunku. Dotąd schwytano 6 rabusiów.

Nowy Jork, 4 sierpnia. Chińska partya reformy przysłała tu wezwanie, zwrócone do mocarstw, aby nie wydawały chińskim władzom dziennikarzy chińskich, którzy brali udział w powstaniu.

ASESOROWIE! We środę d. 5 sierpnia b. r. o godz. 8 wieczór odbędzie się w Związku Stow. robotniczych (Mały Rynek 6) poufne Zgromadzenie Asesorów i ich zastępców. Zaprasza się na to Zgromadzenie również przewodniczących Stow. zawodowych. — Uprasza się o liczny udział. Zwołujący: Gustaw Titz.

NADESŁANE.

(Za ten dział redakcya nie odpowiada.)

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski. Z drukarni Władysława Teodorczuka i S-ki w Krakowie, Basztowa. Hotel Centralny. (Telefon Nr. 510).